

MICHAŁ MUSZALIK

<https://orcid.org/0009-0002-2595-0435>

Tragedia regionu, tragedia człowieka.

Recenzja książki Bogusława Tracza i Sebastiana Rosenbauma *Punkt zwrotny. Rozmowa o roku 1945 na Górnym Śląsku*

Rosenbaum, S. & Tracz, B. (2025). *Punkt zwrotny. Rozmowa o roku 1945 na Górnym Śląsku*. Wydawnictwo Biblioteki Śląskiej (ss. 336)

Od kiedy zarówno badaczom, jak i samym mieszkańcom regionu, wyjęto z ust knebel komunistycznej cenzury, tematyka wydarzeń z 1945 roku na Górnym Śląsku stopniowo zaczęła się przebijać na pierwszy plan lokalnych dyskusji historycznych i tożsamościowych. Pojęcia-symbole, takie jak „tragedia górnośląska” oraz będące jej częścią „obóz na Zgodzie” czy „wywózka”, szybko zakorzeniły się w naszej bolesnej i postrzępionej pamięci, stając się punktem odniesienia do gorących dyskusji.

Terminy te obrosły w przestrzeni publicznej zarówno mnóstwem związanych z nimi faktów, jak i mitów oraz półprawd, wynikających ze zrozumiałych, emocjonalnych nadinterpretacji, ale też nieraz tworzących się narracji. Po 35 latach wolnej dyskusji o ostatnim roku II wojny światowej wyraźnie brakowało syntezy ówczesnych wydarzeń, które zmieniły Górny Śląsk na zawsze, jak i metarefleksji nad dotychczasową opowieścią o „owym czasie”.

Publikacja Sebastiana Rosenbauma i Bogusława Tracza próbuje zapełnić te dwie luki. W pierwszej części obaj autorzy skupiają się na ujęciu przekrojowym i przybliżają historię narracji o 1945 roku – najpierw w ujęciu rodzinnym, by przejść przez mętny strumień jedynie słusznej narracji obowiązującej do początku lat 90., by prześledzić pierwsze nieśmiałe próby wydobywania na wierzch pierwszych okrucieństw prawdy o traumatycznym czasie przełomu, który dla mieszkańców heimat u zmienił wszystko. Następnie dyskutują o kolejnych zmianach: rewolucji, jaką jest powstanie Instytutu Pamięci Narodowej (co warto wspomnieć – obaj autorzy to pracownicy katowickiego IPN-u), zaglądają do narracji obecnych w Niemczech Zachodnich oraz docierają do narodzin i wzrostu opowieści przepuszczonych przez filtr tendencji regionalistycznych albo nacjonalistycznych.

Pierwsza część zainteresuje zapewne o wiele węższe grono czytelnicze niż część druga, która jest syntezą wydarzeń „roku zerowego”. Jest ona bowiem, jak wspo-

mniano, metahistorią, „opowieścią o opowieści”. Znakomitym punktem wyjścia jest tutaj zderzenie historii rodzinnych dwóch autorów: zakorzenionego rodzinnie od wielu pokoleń w Górnym Śląsku Sebastiana Rosenbauma oraz Bogusława Tracza, którego rodzina przyjeżdża albo przed wojną do ówczesnego województwa śląskiego, albo przybywa na Śląsk właśnie podczas trwania tytułowego „punktu zwrotnego”. Zderzenie pamięci historyków ilustruje też jeszcze wyraźny do niedawna rozdźwięk w pamięci mieszkańców Górnego Śląska.

Na pierwszych stronach odsłania się zatem sens konstrukcji *Punktu zwrotnego* jako dialogu. Rozmawia bowiem nie tylko dwóch historyków, ale też dwóch ludzi o zupełnie innej przeszłości rodzinnej, jednakże mocno z Górnym Śląskiem związanej. Rosenbaum i Tracz symbolicznie czynią to, co powinno się wydarzyć w przestrzeni publicznej – *pnio*k i *krzok*, Ślązacy z różnym pokoleniowym stażem swojej śląskości debatują o tym przełomowym czasie z wzajemnym szacunkiem i wzajemną legitymacją do rozmowy o *illo tempore*.

Autorzy podejmują się zatem pionierskiego zadania opowiedzenia dziejów badań, propagandy i narracji tworzonych wokół „roku przełomu”. Rosenbaum i Tracz przywołują nazwiska architektów PRL-owskiej propagandy (które, z taktu, pominie my), ale też – co ważne – dyskretnych bohaterów ocalających tragiczne karty śląskiej historii przed zupełnym wyblaknięciem (jak Jan Drabina, Ryszard Włodarczyk, Józef Bonczol czy ks. Piotr Górecki). Postaci te, niebędące zawodowymi historykami albo skupione zawodowo na innym okresie (mediewista Jan Drabina), zasługują na poczesne miejsce w panteonie „likwidatorów białych plam” górnośląskiej pamięci. Przedstawieni zostają też autorzy swoistych „kamieni milowych”, jak Dariusz Węgrzyn, który opracował imienną listę Ślązaków wywiezionych do ZSRR (46 tys. nazwisk!), a także Adam Dziurok, pionier badań nad obozem pracy w Zgodzie, który urósł, jak wspomnieliśmy, do rangi symbolu tamtych wydarzeń.

Nie jest to jednak tylko „kronika kronikarzy”. Jest to też śmiała diagnoza obecnego stanu badań nad bolesną datą – diagnoza, dodajmy, niewesoła, nazywająca po imieniu ogromne braki i zastój w pracach badawczych. Rosenbaum i Tracz oglądają z dystansu zjawisko, w którym sami przecież uczestniczą – jako pracownicy katowickiego Biura Badań Historycznych IPN. Dzięki nim mamy okazję zajrzeć za kulisy badań nad przeszłością i relacji między naukowcami, poznać tajniki warsztatu istotne nie z perspektywy człowieka choć historią zainteresowanego, to znającego dyskurs historyczny dość powierzchownie, ale osoby zanurzonej w środowisko naukowe, poświęcającej pracy na rzecz pamięci tej społeczności lwią część swojego życia. Autorzy określają potencjał materiału badawczego, ale też zadają sobie pytanie, czy są siły i chęci na poddanie go stosownej kwerendzie i opracowaniu.

Wielką zaletą tej części jest dokonana przez Rosenbauma i Tracza szczegółowa, metodyczna dekonstrukcja „wielkiego fałszerstwa” popełnianego przez PRL-owską nomenklaturę. Autorzy nie stronią również od demitologizacji obecnych tendencji do opowiadania o tragedii górnośląskiej jak o wydarzeniu stanowiącym gatunek *sui generis*, niepodobny żadnym innym zdarzeniom – a, jak powiadają autorzy, zarówno chociażby węgierska pamięć o *malenkij robot*, tamtejszych wywózkach, jak i los Sasów siedmiogrodzkich (i ludności Siedmiogrodu w ogóle), korespondują częściowo bądź zupełnie z naszym lokalnym doświadczeniem. A zatem blizn po ranach podobnych naszym w środkowoeuropejskiej topografii bólu jest niemało.

Po takim oczyszczeniu naszego pola widzenia z wszelkich naleciałości i deformacji soczewki, Rosenbaum i Tracz przystępują do odpowiedzi na pytanie: co tak naprawdę stało się owego roku? Jak nazwać ten niezwykle konglomerat przemocy, destrukcji i wielkiej, gwałtownej (we wszystkich znaczeniach tego słowa) przemiany geopolitycznej, społecznej i kulturowej, która się przydarzyła wtedy Górnemu Śląskowi i Górnosłazakom?

W kolejnych sześciu rozdziałach rozmówcy przeprowadzają nas zatem przez kolejne fazy upadku niemieckiego *Oberschlesien*, wkroczenia Armii Czerwonej, tworzenia i utrwalania polskiej administracji na Górnym Śląsku, migracji, wywózek, grabieży lokalnego przemysłu, „odniemczania” i tworzenia się nowej, czerwonej kultury, która zakłada kaganiec cenzury całej społeczności, zakazując mówienia o noszonej w sobie traumie.

Wielką zaletą tej części jest nie tylko syntetyczność, ale też prezentacja tych odcienn tamtych wydarzeń, które często się pomija – a zatem przeważnie napiętych stosunków między czerwonoarmistami a nową, polską administracją, przepuszczenia przez magiel komunistycznej administracji takich postaci jak Arka Bożek czy Wincenty Spaltenstein-Szpaltowski, epizodu krótko istniejących na tzw. Ziemiach Odzyskanych służb podporządkowanych komunistom, złożonym z lokalnych Niemców (tzw. Antifa) czy też tworzenie się i odtwarzanie kultury czy prasy, na których władza ludowa od razu położyła swoją ciężką rękę. Niezwykle cenne jest też opowiedzenie o powojennej eksplozji inicjatywy gospodarczej, która zostaje zgaszona siłą nacjonalizacją. O wielu spośród tych zagadnień – przecież istotnych, by zrozumieć całość wydarzeń z roku 1945 jako korespondujących z kontekstem tragedii górnośląskiej jako takiej – czytałem po raz pierwszy.

Ważna jest także przeprowadzona demitologizacja wciąż żywej legendy Gliwicz czy Bytomia jako miast niemalże doszczętnie zasiedlonych tylko Kresowiakami, jak i samych relacji między rodowitymi Górnosłazakami oraz przyjezdnymi. Wieloaspektowe spojrzenie na to zagadnienie w końcu każe nam zobaczyć obie strony jako ludzi wzajemnie się nierozumiejących, ale równie pokrzywdzonych bolesnymi wyrokami zapadłymi w Jańcu i Poczdamie.

Na mnie wielkie wrażenie zrobiła opowieść o grabieży kultury materialnej i przemysłu górnośląskiego – to również przecież wymierna krzywda, która istnieje w cieniu personalnych tragedii tamtego czasu. Oglądamy zazwyczaj spełzłe na niczym próby nowej administracji, która próbuje ocalić, ile się da, nieraz mogąc tylko bezsilnie patrzeć na grabież całych zakładów wysyłanych masowo koleją do Związku Sowieckiego.

Wielkim atutem tej części jest też odwaga, by powiedzieć przemilczane, a zatem by poruszyć (choć w oddaleniu) niezwykle bolesną i obciążoną kulturowym *tabu* zarazem kwestię gwałtów czerwonoarmistów dokonanych na Górnosłazaczkach, oszacować skalę przeprowadzonych z tej przyczyny aborcji, jak i urodzonych dzieci. Liczby i procenty zatrważają.

Istotnie trzeba zatem oddać, iż tytuł części drugiej, *Panorama roku przełomu*, jest jak najbardziej trafny. W końcu bowiem mamy do czynienia istotnie z panoramą, całościowym przeglądem możliwie licznych, a nie tylko wybranych zdarzeń. Ponury, przerażający krajobraz zostaje nam w końcu przedstawiony w całości, bez rozmyśleń albo wyrwanych z kontekstu przybliżeń na jego najpotworniejsze elementy. Nie zapomniano jednak o perspektywie pojedynczego człowieka, wkręconego w tryby

wielkiej maszyny wojennej, która miała zarówno ciała, jak i umysły, zostawiając ludzi okaleczonych nie tylko fizycznie, ale też duchowo.

Przechodząc do konkluzji, warto zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na podwójną dialogowość książki. Nie jest to bowiem tylko rozmowa dwóch autorów – jest to także dialog narracji z historiografią, różnie rozumianej propagandy z poszukiwaniem prawdy obiektywnej. Należy bezapelacyjnie docenić nacisk położony na zdrowy rozsądek, niuans i pochylenie się nad różnymi odcieniami szarości w miejsc prostej dychotomii czerni i bieli. Osobiście bardzo doceniam położony w publikacji akcent na fakt, że tragedia Górnoszlązaków nie rozpoczęła się w 1945 roku, ale trwała już kilka dobrych lat, gdy Żydów i Polaków spotkały wywózki do obozów koncentracyjnych, wysiedlenia i szykany. To holistyczne ujęcie dodaje pozycji waloru uniwersalnego.

Punkt zwrotny to niezwykle dyptyk nie tylko znakomitych naukowców, ale i utalentowanych gawędziarzy, których plastyczny i żywy język sprawia, że mimo ciężaru tematu czyta się kolejne rozdziały przeważnie bardzo dobrze, bez przemożnego zmęczenia zalewem faktów, dat i postaci godnych zapamiętania. Owszem, zwłaszcza w części poświęconej syntezie tragicznego momentu górnośląskich dziejów zdarza się parę punktów, gdzie szczegółowa wyliczanka nieco przeciąża narrację. Zapewne jednak tak być musiało z uwagi na to, że te suche liczby obrazują nam rozmiar np. szabru dokonanego przez Sowietów w przemyśle, rolnictwie i innych dziedzinach życia społecznego. Są to te punkty, gdzie książka balansuje na granicy syntetycznego opracowania oraz szczegółowej historiograficznej analizy. Nic dziwnego, że historyków mających w swoim dorobku takie obszerne monografie jak *Między katolicyzmem a nacjonalizmem* (Rosenbaum) czy *Hippiesi, kudłacze, chwasty* (Tracz) nęci wypłynięcie na szerokie wody dziejowej dygresji. I sympatię jedynie może wzbudzić wzajemne dyscyplinowanie się dialogujących, by trzymać się głównego tematu.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że wspomniana syntetyczność nie zwalnia twórców od sporządzenia szczegółowej bibliografii oraz indeksu nazwisk pojawiających się w publikacji. Zwarta, ale wyjątkowo bogata książka nie traci zatem nic z naukowego instrumentarium mimo przystępnej formy, w jakiej podano tę kluczową dla górnośląskiej tożsamości wiedzę.

Jeśli spojrzeć na sferę, *nomen omen*, narratywną, to jest ona prowadzona z ogromną swadą przez obu rozmówców, którzy nie tylko przekazują nam przystępnie ogrom wiadomości, ale też ujawniają się jako niebanalni erudyci. Jedynie w paru fragmentach mam wrażenie, że potrzeba rozładowania chwili dowcipem nieco przyćmiła dość równą, ale skupioną tonację książki. Finalnie jednak przemierzamy książkę bez znużenia, przystępną zwłaszcza, jeśli interesują nas zagadnienia poruszane w obu częściach.

Konstrukcja tomu bowiem jest nie tylko szansą – może być też obciążeniem dla mniej wprawnego czytelnika, który nie pyta „jak mówiono?”, ale po prostu – „jak było?”. Dlatego w mojej ocenie *Punkt zwrotny* zasługuje nie tylko na życie w całości, ale też we fragmentach: obie części książki mogą funkcjonować z sukcesem osobno. Duże nadzieje pokładałbym zwłaszcza w redakcji i popularyzacji autonomicznej części drugiej, która z powodzeniem mogłaby stanowić bolesny, choć potrzebny „bedeker po roku zerowym”. Dzięki warsztatowi historycznemu obu autorów jest to materiał wolny od naleciałości ideologicznych jednej czy drugiej strony regionalnego sporu politycznego czy tożsamościowego.

Ten uniwersalizm i syntetyczność formy sprawiają, że w *Punkcie zwrotnym* upatruję poręczną bazę do edukacji Ślązaków (i nie tylko Ślązaków) o tym, co wydarzyło się naprawdę w owym straszliwym czasie, gdy pośród wojennej pożogi rodziła się w bólach rzeczywistość, która ostatecznie nie jest tylko wspomnieniem, ale też stanowi przecież fundament naszego górnośląskiego „dzisiaj” i górnośląskiego „jutra”.